GONIEC KRAKOWSKI

30 hal.

Redakcya i administr.: Kraków, ul. Dunajewskiego 7. Telefon Nr. 2532. — Biuro miastowe administracyi: ulica Karmelicka Nr. 16.

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie 7 Kor. 50 h. Z odnoszeniem do domu oraz na prowincyi miesięcznie 9 Kor. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Rok II. | Kraków, Środa 1. stycznia 1919. | Nr. 1.

Poznań i Gniezno obsadzili Polacy po krwawej walce.

Wiedeń. (P. A. T.). Dzienniki przynoszą wiadomości z Wrocławia, Poznania i Gniezna stwierdzające, że w Poznaniu i Gnieźnie Polacy zwyciężyli.

„Zeit" donosi, że Gniezno jest w rękach polskich. Wszystkie połączenia przerwane. Chodzi tu o dawne plany polskie. Dworzec obsadzili Polacy w mundurach. Niemcy próbowali się opierać, musieli jednak ustąpić wobec przewagi polskiej. Padło wiele ofiar.

„Berliner Tagblatt" donosi, że w sobotę o 6-tej wiecz. legioniści polscy i uzbrojone osoby cywilne obsadziły całe miasto Gniezno. W mieście stały części 49 pp. i 12 pułku dragonów. Polacy rozbroili te formacye, przyczem nie obeszło się bez rozlewu krwi. Polacy zajęli dwie kasy wojskowe, w których rzekomo miało się znajdować 5 milionów marek.

„N. Fr. Presse" donosi, że z Berlina wysłano posiłki wojskowe na Górny Śląsk.

Wedle informacyi „Vorwaertsu", w Poznaniu było 43 zabitych. Urząd telefoniczny i telegraficzny znajduje się w rękach polskich. Rada żołnierzy obraduje pod strażą polską.

Młodzież i robotnicy oswobodzicielami Poznania.

Warszawa. (P. A. T.) Z Poznania dodatkowo donoszą, że po kilkugodzinnych walkach ulicznych w Poznaniu, prowadzonych ze strony polskiej głównie przez młodzież i robotników, zmuszono garnizon niemiecki do opuszczenia miasta, pozwalając mu zabrać tylko broń ręczną i mitraliezy.

Konferencye ministra niemieckiego z Paderewskim.

Kalisz. (P. A. T.) „Gazeta Kaliska" donosi: Wiadomości o przybyciu państwa Paderewskich do Ostrowia są zupełnie fałszywe. Ani państwo Paderewscy, ani nikt z towarzyszących mu osób z Poznania dotąd nie wyjechało; natomiast przybył z Berlina do Poznania jeden z ministrów niemieckich, celem odbycia z Paderewskim konferencyi. Pociąg nadzwyczajny, który przybył do Kalisza z Warszawy, celem zabrania gości, odjechał dzisiaj o godz. 5 popołudniu do Warszawy. Powrócili nim przedstawiciele rządu polskiego.

Nad Poznaniem zawieszono stan sądów doraźnych.

Wiedeń. (BK) Wczoraj rozlepiono obwieszczenie, podpisane przez niemieckie i polskie władze o zawieszeniu nad miastem Poznaniem stanu doraźnego od dzisiaj aż do odwołania. Wszystkie osoby cywilne nie mogą po godz. 5 wieczorem opuszczać mieszkań, z wyjątkiem członków wydziału wykonawczego, osób sanitarnych i organów policyjnych. Zabroniono pochodów, zgromadzeń, przedstawień teatralnych i kinowych. Wykraczający będą karani według ustawy wojennej.

W rozkazie podpisanym przez nowego komendanta Macarzka, oświadczono, że budynki publiczne, pozostać mają aż do odwołania(?) obsadzone przez polską służbę strażniczą i bezpieczeństwa.

W mieście panuje znowu spokój. Tramwaje kursują znowu. Pociągi kolejowe odchodzą regularnie. Komunikacya pocztowa początkowo przerwana, ma być wznowiona, natomiast komunikacya telefoniczna jest zupełnie wstrzymana.

Ludendorff wodzem rosyjskich bolszewików.

Wiedeń. (PAT) Tutejsze dzienniki przynoszą za „Svenska Tagbladet" senzacyjną wiadomość że Ludendorff stanął na czele wojsk sowietów. Dzienniki sądzą, że informacya ta jest wiarygodną.

Krwawa walka o Lwów.

Bombardowanie miasta. — Ataki Rusinów odparte.

Lwów. (P. A. T.) „Gazeta Lwowska" pisze: Wszystkie usiłowania Rusinów wtargnięcia do naszych linii spełzły na niczem. Nigdzie nie tylko nie zdołali oni zepchnąć naszych wojsk, przeciwnie, w niektórych miejscach posunęliśmy się naprzód. Straty ruskie z ostatnich dni są bardzo wielkie. W niektórych odcinkach leży kilkaset trupów ruskich. Straty polskie są mało: kilkudziesięciu zabitych i rannych. Dzisiejsza noc upłynęła stosunkowo spokojnie. Nowe miejscowe ataki od południa i wschodu z łatwością odparto, zadając nieprzyjacielowi ciężkie straty. W odpreiu ataków nieprzyjacielskich odznaczyła się tak piechota swoją wytrzymałością i dzielnością, jak i artylerya celnie wymierzonymi strzałami. W ręce polskie wpadli znów jeńcy, karabiny maszynowe, amunicya i inne sprzęty wojenne. Sytuacya więc na ogół jest zupełnie pomyślna. Wczoraj popołudniu artylerya nieprzyjacielska ostrzeliwała miasto. Po kilku godzinach zmuszono ją jednakże do milczenia. Ludność podczas ostrzeliwania zachowywała się zupełnie spokojnie, a nawet obojętnie. Ruch w mieście był zupełnie normalny. Do Lwowa nadchodzą nowe posiłki. Połączenie kolejowe będzie w najbliższych godzinach przywrócone w sposób normalny.

Lwów (P. A. T.) Naczelne dowództwo wojsk polskich na Galicyę wsch. ogłasza pod datą 29 b. m.: Walki na linii Pasieki Wielkie—Persenkówka trwały do późnej nocy. Dziś rano o godz. 7 zaatakował nieprzyjaciel Mszanę. Załoga dworca i blokowa powstrzymała go, poczem nieprzyjaciel, widząc nadjeżdżające nasze transporty, umknął w stronę Bartatowa. — Wskutek walk nastąpiło drobne uszkodzenie toru, które do kilku godzin będzie usunięte. Dzisiaj od rana atakował nieprzyjaciel kilkakrotnie Rzęsnę Polską i Krzywczyce. Ataki, przy współdziałaniu artyleryi, odparto.

Rozbrojenie oddziałów niemieckich

Warszawa. (P. A. T.) Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 30 bm.: Pod Lwowem nieprzyjaciel zaatakował z Rzęsny ruskiej nasze oddziały w Rzęsnie polskiej, która po całodziennych walkach została przez nas utrzymaną. Artylerya nasza skutecznie ostrzeliwała Podhorce, Kozielniki i Rzęsnę ruską. — Na Wołyniu, Spiżu i Orawie sytuacya bez zmiany. Z powodu rozpoczętych akcyi ze strony Niemców oddziały nasze rozbroiły po krótkich walkach oddziały niemieckie w Skalmieżycach i Anastazewie. Wzięto jeńców i karabiny maszynowe.

Dobra arc. Fryderyka wieszatiela w rękach Polaków.

Wiedeń. (BK) „Wiedeński Kuryer Polski" donosi z Cieszyna: Dziś w południe rada narodowa w Cieszynie objęła administracyę dóbr arcyks. Fryderyka wieszatcia. Komisarzem rządowym zamianowano byłego radcę dworu Patryna.

Polka posłem do parlamentu angielskiego.

Haga. (P. A. T.) Przy wyborach do izby angielskiej wybrano dwie kobiety, w tem hr. Markiewiczową.

Niemcy tracą obszar węglowy Saar

Genewa. (P. A. T.) Socyalni demokraci w Lyonie podnoszą, że przebieg posiedzenia izby francuskiej z dnia 28 b. m. wykazał, iż rojaliści z większością socyalistyczną stoją po stronie rządu, u: anowicie, aby przyłączenie lewego brzegu Renu odbyło się nie drogą gwałtu, lecz za pośrednictwem plebiscytu. Obszar węglowy Saar w każdym razie ma należeć do Francyi.

Scheidemanowcy gotowi do zbrojnej samoobrony.

Wiedeń. (P. A. T.) Korespondent berliński pisma „Abend" donosi, że według oświadczenia członków rządu, socyaliści większości są zdecydowani bronić swej pozycyi nawet ewentualnie bronią.

Bolszewicy rosyjscy w Berlinie.

Wiedeń. (PAT) „Ach-Uhr Blatt" donosi z Berlina, że na konferencyi grupy Spartakusa uchwalono założenie nowego stronnictwa pod nazwą komunistyczna partya robotnicza Niemiec. Na posiedzeniu podano do wiadomości, że przybyło kilku członków sowietów rosyjskich. Radek był obecny na posiedzeniu. Wystąpił on w uniformie rosyjskim.

Na przełomie roku.

Kraków 31. grudnia. — Stoimy na schyłku starego roku. Rok Nowy puka już do naszych wrót. Wkroczymy weń pełni nadziei i pragnień, których nie zdołał jeszcze ziścić rok stary, ale nie wolni od bólu, od troski, od niepokoju. Tegoroczny wieczór Sylwestrowy będzie dla nas nietylko wieczorem tradycyjnej zabawy, ale i wieczorem męki. Śmiech i łzy splotą się tu, zmieszają razem. Bo choć mamy powód do radości i zadowolenia, to jednak nie brak nam podstaw do smutku i troski głębokiej. Wypadki polityczne nie toczą się całkowicie po linii naszych życzeń, a głównie położenie wewnętrzne zasnuwa smutkiem nasze czoła.

Gdybyż to wielka chwila dziejowa zastała nas skonsolidowanych, zjednoczonych w zgodzie imilości, a choćby w szacunku i wyrozumieniu wzajemnem, gdyby zastała nas zapatrzonych w jeden cel wielki i święty, nad wszystkiem górujący, którym jest dobro ojczyzny naszej, gdyby ono i tylko ono było bodźcem do naszych działań, wtedy na ten jeden choćby

wieczór Sylwestrowy moglibyśmy zetrzeć mgłę smutku z naszego czoła i oddać się beztroskiej a krzepiącej zabawie.

Moglibyśmy wtedy być pewni, że Nowy Rok nowej pracy i trudów uwieńczy wszystkie nasze marzenia, że da nam Polskę wielką i potężną, kwitnącą ładem i szczęściem wolnych jej obywateli.

Tak jednak, niestety, nie jest. Uchodzący już w mrok wieków historyczny rok stary przyniósł nam spełnienie wielu naszych życzeń, zapowiedział nam ziszczenie wielu pragnień jeszcze nie urzeczywistnionych, ale nie przyniósł nam zgody i harmonii wewnętrznej, bez której niema mowy o prowadzeniu na zewnątrz tęgiej polityki narodowej, bez której Polska stać się może narzędziem dowolnej igraszki w ręku możnych tego świata, a przedmiotem pastwienia się ze strony nietyle potężnych, ile raczej skoordynowanych wewnętrznie obcych i wrogich żywiołów.

Nie mamy rządu, któryby mógł być wyrazem dążeń, pragnień i usposobień naszych na zewnątrz, któryby mógł stanąć wobec budowniczych nowego świata, wyłaniającego się z zamętu wojny światowej i bronić śmiało interesów państwa naszego, powołując się w wystąpieniach swych na to, iż jego żądania są żądaniem 28-milionowego narodu polskiego.

Takiego rządu, rządu narodowego, niestety, nie mamy. Mamy natomiast rząd partyi jednej, rząd drobnego ułamka narodowego, nie znajdujący oddźwięku w narodzie własnym a szacunku i poważania na zewnątrz.

Mamy ze strony potężnej koalicyi objawioną dobrą wolę stworzenia Polski wielkiej i potężnej, o historycznych granicach, pod warunkiem, iż zdamy egzamin ze zdolności utrzymania w tej Polsce ładu wewnętrznego, że będziemy umieli dostosować swą politykę do jej polityki, do polityki naszych naturalnych sojuszników, naszych dobroczyńców, a tymczasem to ciało, które zwie się oficyalnie rządem polskim, popełniając litanię całe błędów politycznych, zdawało się wszystko czynić, aby koalicyę przekonać, iż próżne są jej marzenia o doprowadzeniu do tego, aby polityka polska szła równolegle z jej polityką.

Czyż mamy się gubić w omawianiu i uplastycznianiu szczegółów, wszystkim aż nadto znanych, wszystkim aż nadto obmierzłych?

Źle dzieje się w Polsce! Oto co każdy wie, każdy rozumie, każdy boleśnie odczuwa.

Mgławice głębokiego smutku unoszą się nad wszystkiemi drogami i ścieżynami polskiemi, wszystkiemi szczelinami wnikają do chałupy chłopa-oracza i do dworku ziemianina, do sutereny wyrobnika i do książęcego pałacu.

Ze wszystkich kresów Polski dochodzą nas straszliwe jęki ofiar mordowanych przez wrogich Polsce napastników zewnętrznych, zbirów najętych przez obce złe moce, a my tonąc w wewnętrznej rozterce i chaosie nie jesteśmy zdolni podać tonącym ręki pomocnej, choć wielkie drzemią w duszy naszej moce, choć siły moralnej i fizycznej w narodzie naszym nie brak i trzeba ją tylko zbudzić, choć można i trzeba z niej ofiarny płomień zapału narodowego wykrzesać.

Naród polski jest zdolny do wygładzenia dróg swego życia politycznego i do zbudowania państwa swojego, opromienionego szczęściem i dobrobytem wszystkich jego członków. Potrzebuje tylko ludzi wielkich a czystych, w ciasnocie partyjnej nie zasklepionych, którzyby go poprowadzili na wyżyny szczęścia ogólnonarodowego.

Czy Rok Nowy wyprowadzi tych ludzi na arenę wielkiego narodowego czynu, odradzającego Polskę wewnętrznie i zewnętrznie?

O ludzi takich, o czyn ich zbawczy modlą się w ostatnich godzinach konającego starego roku wszystkie dusze polskie. Oby Rok Nowy rzucił na tę spiekotę dusz naszych, kojącą rosę spełnionych życzeń i nadziei, w blasku których stanęłaby Polska cała odrodzona w swych granicach i szczęściem wszystkich swych synów szczęśliwa.

(—ckl).

Zamach bolszewików na wojsko.

Kraków, 31 grudnia. — Warszawa przeżyła wczoraj ciężki dzień.

Jak się zdaje, dzień wczorajszy był forpocztą do rozwijającej się coraz bardziej w naszem mieście akcyi bolszewickiej. Agitatorzy bolszewizmu wychodzą już z ukrycia i zaczynają działać jawnie.

Wczoraj zwołano wiec bolszewicki na placu Saskim. Nie wdając się w szczegóły wiecu, zaznaczamy tylko, że do szczupłego grona zwolenników bolszewizmu przyłączyło się kilka tysięcy ciekawych.

Po różnych przemówieniach dały się słyszeć okrzyki: „Precz z Polską!“, „Precz z armią“, „Precz z Piłsudskim“, „Precz z wojskiem“, a „Niech żyje bolszewizm“ i t. p.

ZAMACH BOLSZEWICKI NA ARMIĘ.

Od kilku dni chodziły po Warszawie głuche wieści, że bolszewicy warszawscy przygotowują zamach na wojsko polskie; przedewszystkiem chodziło o sprowokowanie wojska, o doprowadzenie do krwawych rozruchów, aby w ten sposób „zrewoltować“ dotychczas głuche na podszepty esdeckie masy.

W sobotę wieczorem miano już zupełnie pewne co do tego informacye, zamach bolszewicki przygotowany był na niedzielę, na 2 p. p.

Akcya bolszewicka rozpocząć się miała od wiecu na placu Saskim.

Ciekawe jest, że agenci bolszewiccy, rozstawieni byli na wszystkich rogach ulic. Wszędzie można było widzieć dość czysto ubranych osobników z czerwonemi kokardami w klapach.

Poza tem przecinały ulice liczne indywidua, o całkowicie, nawet uderzająco obcym wyglądzie.

WIEC.

O godz. 2 po południu rozpoczął się wiec. Na schody soboru wstąpili mówcy i odrazu skierowali prowokacyjne przemówienie przeciwko armii.

Oto ciekawe wyjątki z przemówień:

— Armia polska, to nędzarze najemni na usługach rządu polskiego.

— Armia polska, to gromada bandytów.

— Każdy z robotników powinien się jak najrychlej postarać o broń, o karabiny, aby znieść z powierzchni ziemi tę policyę.

Oprócz tego rzucano prowokacyjne okrzyki przeciw Polsce, przeciw Naczelnikowi Państwa i t. d.

SZTURM DO HOTELU BRUEHLOWSKIEGO.

Jednocześnie tłum bolszewików chciał się dostać do hotelu Bruehlowskiego, gdzie są internowani rosyjscy bolszewicy, prowadzący agitacyę w Polsce, pod płaszczykiem rosyjskiego Czerwonego Krzyża.

Gdy pluton wojsk polskich pospieszył pod hotel Bruehlowski, aby nie dopuścić do opanowania gmachu, z tłumu rzucono pod adresem wojska obelgi, ciskano pecynami, zmarzniętem błotem i t. p.

Jednakże wojsko miało rozkaz wytrzymać do ostatniej chwili.

Gdy oddział dotarł do gmachu, posypały się strzały rewolwerowe, dawane wprost z pod wielkiego czerwonego sztandaru, pod którym zgrupowane były bandy bolszewickie.

Pluton dał ognia w górę, jednakże tłum to nie przeraziło.

Strzały bolszewickie gęstniały, padło dwóch żołnierzy polskich na miejscu, jeden zaś został raniony.

Wtedy dano ognia do tłumu; tłum zaczął uciekać.

ANTONI CZECHOW.

Dzieło sztuki.

Trzymając pod pachą jakiś przedmiot, zawinięty w 223 numer „Wiadomości Giełdowych“ Szasza Smirnow, jedyny syn swej matki, zrobił kwaśną minę i wszedł do gabinetu doktora Kaszełkowa.

— Ach to ty, miły chłopcze! — przyjął go doktór. — No jakże się czujesz? Co powiesz dobrego?

Sasza mrugnął oczyma, przyłożył rękę do serca i rzekł wzruszonym głosem:

— Iwanie Mikołajewiczu, mama zasyła Wam ukłony i dziękuje serdecznie. Pan mnie, jedynaka mej matki, ocalił od śmierci, wyleczywszy z niebezpiecznej choroby. Nie wiemy oboje, jak się panu wywdzięczyć.

— No dobrze już chłopcze — przerwał doktór uśmiechając si ęz zadowolenia. — Zrobiłem tylko to, co każdy inny uczyniłby na mojem miejscu. —

— Jam jedynak mej matki. My ludzie biedni, nie możemy zapłacić panu za jego trudy, bardzo nam przykro. Jednakże mama i ja, jej syn jedyny, bardzo pana prosimy, byś na znak naszej wdzięczności przyjął tę rzecz, która... Rzecz bardzo droga, ze starego bronzu — rzadkie dzieło sztuki.

— Zbytecznie! — zawołał doktór, marszcząc się. — Pocóż to?

— Niechże pan, proszę, nie odmawia — bełkotał dalej Sasza, otwierając pakunek. — Odmową dotknie pan i mnie i mamę. Rzecz bardzo dobra... ze starego bronzu. Dostała nam się w udziale od świętej pamięci ojca. Chroniliśmy ją, jak drogą pamiątkę. Mój tatunio skupował stary bronz i sprzedawał go amatorom. Teraz mamusia i ja tem samem się zajmujemy.

Sasza rozpakował przedmiot i z tryumfem postawił go na stole. Był to niewysoki kandelaber ze starego bronzu, artystycznej roboty. Przedstawiał grupę; na piedestale stały dwie kobiece figury w strojach Ewy i w pozach, do których opisania brak mi śmiałości i odpowiedniego temperamentu. Figury uśmiechały się kokieteryjnie i wogóle tak wyglądały, że gdyby nie obowiązek podpierania świeczników, to zeskoczyłyby z piedestału i urządziłyby w kom nacie taką scenę rozpusty, o której, czytelniku, nawet myśleć nieprzyzwoicie.

Ujrzawszy podarunek doktór długo drapał się w głowę, chrząkał i niezdecydowanie ocierał nos.

— No, rzecz istotnie bardzo piękna — wybełkotał — ale... że się tak wyrażę... no wiesz... zbyt swobodna. To już nie dekoltowanie, ale dyabeł wie co.

— Jak to?

— Sam wąż-kusiciel nie mógłby wymyśleć czegoś gorszego... Postawić na stole taką fantasmagoryę... znaczyłoby całe mieszkanie splugawić!

— Jak pan doktór dziwnie patrzy na sztukę, — odpowiedział obrażony Sasza. — Przecież to rzecz artystyczna, spoglądnij pan tylko. Tyle piękności i smaku, że aż duszę napełnia jakieś nabożne uczucie, a łzy się cisną do oczu. Patrząc na takie piękno, zapomina się o wszystkiem, co ziemskie. Spoglądnij pan tylko... ile ruchu, jakie natchnienie, co za ekspresya.

— Wszystko to ja dobrze rozumię, mój miły, — przerwał doktór; — ale ja mam rodzinę, u mnie tutaj dzieciątka biegają, damy bywają.

— Naturalnie, z punktu widzenia tłumu — odparł Sasza — naturalnie, to tak wysoce artystyczne dzieło przedstawia się w innem świetle. Ależ doktorze, bądź wyższy od tłumu, tem bardziej, że swą odmową głęboko zmartwisz i mnie i mamę. Jam jedynak mej matki, pan ocalił mi życie. Oddajemy panu rzecz dla nas najdroższą. Żałuję tylko, że nie mamy do pary drugiego kandelabra.

— Dziękuję, gołąbku, jam bardzo wam wdzięczny. Pokłoń się odemnie mamie, ale na Boga, sam osądź, u mnie tutaj dzieciątka biegają, damy bywają. No, zresztą niech zostanie. Tobie wytłumaczyć niepodobna.

— Niema czego tłumaczyć — zawołał uradowany Sasza. — Ten kandelaber postaw pan tutaj, ot tam koło wazy. Jaka szkoda, że niema pary. Taka szkoda! No, żegnaj panie doktorze.

Po wyjściu Saszy doktór długo patrzył na kandelaber, drapał się w głowę i rozmyślał głęboko!

STRZAŁY Z OKIEN.

Okazało się jednak, że bolszewicy doskonale byli zorganizowani. Broń posiadali nie tylko manifestanci, lecz również poukrywano uzbrojonych bolszewików po domach przy ul. Wierzbowej, w hotelu Europejskim, Bruehlowskim oraz w wielu bramach przy zbiegu ulic na placu Saskim i na placu Teatralnym, wreszcie w domu przy ul. Fredry (Kotzebue).

Gdy pojawiła się konna żandarmerya polska wraz z karabinem maszynowym, otworzono do niej ogień z tych właśnie kamienic i ukrytych posterunków bolszewickich.

Wtedy wojsko polskie odpowiedziało ogniem karabinu maszynowego, a tłum począł uciekać.

Zarządzono natychmiast rewizye podejrzanych domów, oraz podejrzanych osobników.

Większe grupki osób otoczono i rewidowano ściśle, żądając od nich okazania dokumentów osobistych.

Jak twierdzi „Goniec Warszawski", wśród manifestantów słychać było liczne okrzyki, wznoszone w żargonie rosyjsko-polsko-żydowskim.

AGITACYA WŚRÓD WOJSKA.

Bolszewicy rozpoczęli również przed kilku dniami agitacyę wśród wojska.

Nie licząc już odezw, które rozrzucono wśród młodych żołnierzy, przedewszystkiem uwagę zwrócono na agitacyę osobistą.

Już podczas manifestacyi podchodzono do żołnierzy, namawiając do złożenia broni oraz do nieposłuszeństwa względem władz wojskowych, namawiano do przejścia na stronę bolszewików i utworzenia rad robotniczo-żołnierskich.

„Niech żyją polskie Rady Robotniczo-Żołnierskie", — krzyczano do wojska.

Żołnierz jednakże nie poddał się tym okrzykom, przeciwnie, zajął wobec nich stanowisko odporne, zgodne z honorem żołnierza polskiego.

* * *

Do godz. 6-tej ilości rannych i zabitych nie ustalono; przeważa znacznie liczba rannych. Po mieście krążą patrole konnej żandarmeryi, oraz piechoty wojsk polskich.

W gmachach, z których padły strzały, odbywają się rewizye.

NA PLACU TEATRALNYM.

Pewna grupa pracowników miejskich zamierzała zająć sale Redutowe, w celu odbycia wiecu. — Z rozmów, prowadzonych przez uczestników owego wiecu, można się było domyśleć, iż miał to być również wiec bolszewicki.

Kiedy na placu Saskim rozpoczął się ruch, o którym piszemy powyżej, na placu Teatralnym utworzono kordony wojskowe. Wszystkich podejrzanych przechodniów rewidowano i żądano okazania legitymacyi. Osoby, przy których znaleziono broń palną lub sieczną, aresztowano. Osoby, wysiadające na przystanku z wagonów tramwajowych, również oddawano rewizyi.

SAMOCHODY OPANCERZONE.

O godz. 4 po południu zaczęły po mieście krążyć zwiększone patrole wojskowe, piesze, konne, oraz samochody opancerzone.

ZABICI I RANNI.

Na razie z powodu pośpiechu trudno było stwierdzić ogólną liczbę rannych i zabitych.

Podajemy poniżej wykaz ofiar, którym Pogotowie ratunkowe udzieliło pomocy.

Liczba ofiar jest jednak większa, ponieważ dotąd nie ze wszystkich komisaryatów milicyjnych mogliśmy otrzymać wykazy osób poranionych, którym Pogotowie pomocy nie udzieliło.

Kursuje wieść, że **liczba zabitych wynosi około 10 osób (w tem dwóch żołnierzy)**, a rannych jest ogółem 50 osób.

Z POGOTOWIA.

1) Plac Teatralny: Dawid Lejman, lat 18, (rana postrzałowa przedramienia, ze strzaskaniem kości), przewieziony do szpitala św. Ducha.

2) Teatr Rozmaitości: Stanisława Żebrowska, lat 30, krawcowa (ranna w okolicy lewego oka).

3) Mężczyzna chrześcijanin, zabity na miejscu, rana w klatkę piersiową.

4) Niecała 4. Jagielski, lat 42, robotnik (rana w klatkę piersiową), przewieziony do szpitala św. Ducha.

5) Niecała l. 4: Mężczyzna żyd, lat około 20 — zabity na miejscu.

6) Niecała l. 4: Leokadya Prusak, lat 28, (rana prawego uda — do szpitala św. Ducha.

7) Wierzbowa przy placu Teatralnym: Samuel Wolf, lat 21, (rana prawego uda ze strzaskaniem kości) — do św. Ducha.

8) Czysta l. 6: Władysław Kałuszewski, lat 45, (rana brzucha) — do św. Ducha.

9) Bielańska l. 4: Józef Biedrzycki, żołnierz, lat 22, (rana brzucha) — do szpitala Ujazdowskiego.

10) Bielańska l. 4: Maryanna Rzeźnikowska. (rana tłuczona w głowę) — pobita kolbą — na miejscu.

1) Bielańska l. 4: Jan Kaczor, lat 18, robotnik, (rana lewej ręki), postrzał na miejscu.

12) Wierzbowa l. 11: Józef Bulik, lat 24, (rana lewego ramienia), postrzał na miejscu.

* * *

Nadto do szpitala św. Ducha przywieziono trzy osoby, ranione na ulicy.

Na miejscu wypadku były czynne trzy karetki Pogotowia z tyluż lekarzami.

Krwawe rządy w Portugalii.

Kraków, 31 grudnia. — (ch) Wiadomość o zamordowaniu prezydenta rzeczypospolitej portugalskiej, Sidonia Paesa, przez młodzieńca z partyi republikańskiej, wywarła w krajach koalicyjnych silne wrażenie. **Atoli o przyczynach tragedyi szersza publiczność nie była poinformowaną.**

Jaskrawe światło na istotną sytuacyę w Portugalii rzuca dopiero wywiad francuskiego „Matina" z b. prezydentem gabinetu portugalskiego, Alfonsa Costa, który wraz z Teofilem Braga i Bernardino Machado był w r. 1910 istotnym twórcą republiki portugalskiej.

W grudniu r. 1917, w trzy dni po zamachu stanu, dokonanym przez Sidonio Paesa, Costa został aresztowany w chwili, gdy wracając z konferencyi sojuszniczej w Paryżu, przestąpił granicę portugalską. W więzieniu w Porto, następnie w twierdzy Elvas przesiedział do końca marca b. r., **nie dowiedziawszy się nawet o przyczynie aresztowania.**

Zwycięska partya Sidonio Paesa, po zamachu stanu, **rozwinęła rządy krańcowego terroru i prześladowań stronników partyi republikańskiej, których masowo wypędzano z kraju, więziono, tracono w sposób okrutny,** — niejednokrotnie

GINĘLI ROZSZARPANI PRZEZ TŁUMY NA ULICACH STOLICY,

torturowano w więzieniu. Tak np. **pod ciosami zginął w więzieniu Jose Castro,** b. prezydent gabinetu, liczący 70 lat, którego **jedyną winą** — według twierdzenia informatora „Matina" — było, że... **był ojcem dowódcy wojsk portugalskich, walczących w Afryce przeciw Niemcom.**

Prześladowania nie uniknęli nawet oficerowie i generałowie, walczący na froncie, o ile tylko byli członkami partyi republikańskich; bez względu na ich zasługi dla armii i kraju, odwoływano ich z ich służbowych stanowisk i prześladowano.

Ogółem w więzieniu w Portugalii

JĘCZY DOTĄD PONAD 5 TYSIĘCY REPUBLIKANÓW,

usuniętych z życia publicznego przez rząd Sidonio Paesa.

W świat złudy i baśni wprowadza widza najnowszy program kinoteatru „Sztuka", przepysznem arcydziełem filmowem „Mandaryn", jednem z najlepszych wogóle, jakie kiedykolwiek stworzyła sztuka kinomatograficzna. — Nie mniejszą atrakcyą noworocznego programu stanowi również pełna dowcipu i humoru komedya „Ja już nie chcę być więcej mężczyzną".

Rzecz wyborna, co do tego niema wątpliwości, hm, szkoda jej rzucić. Z drugiej strony zostawić ją u siebie — niepodobna. Oto zadanie! Kogoby nią uszczęśliwić, komuby ją darować?

Po długim namyśle przypomniał sobie doktór swojego drogiego przyjaciela, adwokata Uchowa, któremu był dłużny za przeprowadzenie procesu.

— Dobrze — postanowił. Jemu, jako przyjacielowi, nie wypada brać pieniędzy, ale będzie bardzo na miejscu, jeśli ofiaruję mu ten przedmiot. Sam mu odwiozę to cudo. Właśnie to kawaler i chłop lekkomyślny.

Nie odkładając sprawy na dalszą metę, ubrał się, zabrał kandelaber i pojechał do Uchowa.

— Jak się masz stary przyjacielu! — zawołał zastawszy adwokata w domu. — Ja do ciebie. Przyszedłem podziękować, bracie, za twoje trudy. Pieniędzy brać nie chcesz, przyjm więc choć tę rzecz, bracie ty mój. Rzecz — rozkosz!

Zobaczywszy to dzieło, adwokat wpadł w nieopisany zachwyt.

— To ci dziwo! — zachichotał. — Niech dyabli wezmą. Tylko dyabeł mógł wymyśleć coś podobnego. Cudowne! Urocze! Od kogoś to dostał?

Wylawszy swój zachwyt, adwokat spoglądał trwożliwie na drzwi i rzekł:

— Tylko ty, bracie, zabierz no swój podarunek. Ja go nie przyjmę.

— Dlaczego? — przestraszył się doktór.

— Dlaczego? Do mnie przychodzi tutaj matka, klienci... a i przed sługami wstyd.

— Nie, nie! Nie możesz odmówić — rzekł doktór, machając rękami. To nieładnie z twej strony. Rzecz artystyczna... ile ruchu... co za ekspresya. Nie mów! Przykrość mi sprawiasz.

— Gdyby ją choć zamazać, albo figowe listki umieścić.

Ale doktór jeszcze bardziej machał ręką, wypadł z mieszkania Uchowa i zadowolony, że potrafił pozbyć się podarunku, pojechał do domu.

Po wyjściu jego, adwokat oglądnął kandelaber, obmacał ze wszystkich stron i podobnie, jak doktór, długo łamał sobie głowę nad pytaniem, co zrobić z tym fantem?

— Rzecz bardzo piękna — rozważał... — szkoda rzucić, ale trzymać u siebie — nieprzyzwoicie. Najlepiej podarować komukolwiek. Ot co, ofiaruję ten kandelaber dzisiaj wieczorem komikowi Szaszkinowi. Kanalia lubi podobne rzeczy, a właśnie dzisiaj jest jego benefis.

Jak powiedział, tak zrobił. Wieczorem szczelnie zamknięty kandelaber ofiarowany został komikowi Szaszkinowi. Przez cały wieczór do garderoby komika przypuszczali szturm mężczyźni którzy przyszli podziwiać ten podarunek. Przez cały czas w garderobie panował nieprzerwany hałas i wybuchał śmiech, podobny do rżenia końskiego.

Jeśli któraś z aktorek zbliżała się do drzwi z zapytaniem, czy można wejść, odpowiadał ochrypły głos komika: Nie, nie, mateczko, ja nie ubrany!

Po tem widowisku komik ruszył ramionami, rozłożył ręce i rzekł:

— No, gdzie ja tę ohydną rzecz podzieję? Mam przecież prywatne mieszkanie. U mnie bywają artystki. To nie fotografia, w stole jej nie ukryjesz.

— Sprzedaj ją pan — poradził fryzyer, rozbierający komika. — Tutaj na przedmieściu żyje staruszka, kupująca stary bronz. Pojedź pan tam i zapytaj o Smirnową. Ją każdy zna.

Komik posłuchał. Dwa dni później doktór Kaszełkow siedział u siebie w gabinecie i przyłożywszy palec do czoła, dumał o kwasach żółciowych, gdy wtem otworzyły się drzwi i do gabinetu wpadł Sasza Smirnow. Uśmiechał się, promieniał, cała jego postać dyszała szczęściem W ręku trzymał jakiś przedmiot owinięty w gazetę.

— Doktorze — zaczął zdyszany. — Przedstaw sobie moją radość. Masz pan szczęście. Udało się nam wyszukać parę do pańskiego kandelabra. Mama taka szczęśliwa. Jam jedynak mej matki — pan ocalił mi życie.

I Sasza, dygocąc cały od uczucia wdzięczności, postawił przed doktorem kandelaber. Doktór otworzył usta. Chciał coś powiedzieć, ale nie powiedział. Język jego był sparaliżowany.

Przełożył z rosyjskiego: Roman.

—o—

Odkrycie niemieckiego sprzysiężenia w Szwajcaryi

Londyn, 30 grudnia. — (x) „Daily News" donoszą z Berna:

W Zurychu uwięziono niemieckiego bolszewika, który udał się do Szwajcaryi dla zorganizowania rewolucyi bolszewickiej. Jak się okazało, emisaryusz ten, nazwiskiem Bartel, był agentem Liebknechta i zawiózł jego orędzie bolszewikom szwajcarskim, z którymi miał zorganizować rewolucyę. Początek jej miał stanowić strajk generalny, przyczem wszystkie ważne urządzenia miały być zniszczone, a następnie miała wybuchnąć rewolucya w Bernie, Zurychu i Bazylei.

Bartel po przybyciu do Zurychu udał się do biura „młodo-socyalistów" i zaczął konferować z bolszewikami szwajcarskimi, żądając od nich współdziałania. Tymczasem władze szwajcarskie zostały wcześnie poinformowane o przygotowującem się sprzysiężeniu i zarządziły usunięcie Bartla oraz jednego zurychskiego bolszewika.

Oryginalne ostrzeżenie kabarecistów

Berlin, 30 grudnia. — (x) Niemiecki artysta Clermont ogłosił w oficyalnym organie artystów kabaretowych „Programm" następujące ostrzeżenie pod adresem swych kolegów:

„Koledzy! Ostrzegam was wszystkich przed zawieraniem kontraktów do następujących miast:

Praga — tam wszystkie niemieckie numera programu muszą być mówione po polsku (?).

Lwów — tam idzie handel o miasto; codziennie inny właściciel.

Budapeszt — tam wszyscy rozumieją po niemiecku, ale mimo to nikt nie chce niemieckiego zrozumieć. Poco ci ludzie uczyli się po niemiecku?

Wiedeń — zimne przyjęcie z powodu braku węgla.

Grac — nie wiadomo, komu tam zapłacić podatek, czy urzędowi podatkowemu, czy urzędowi rady robotników, czy urzędowi rady żołnierzy, czy może przechować go, aż przyjdzie następca?

Z powyższych względów zaniechałem tournee po owych miastach i czekam, aż się ukaże nowa mapa, abym się mógł zoryentować, które miasta nie należą jeszcze do obcych państw.

RATUJMY LWÓW.

Kraków, 31 grudnia. — Dramat, jaki przeżywa od miesięcy kresowa stolica znaleźć może lada dzień swoje tragiczne „finale".

Wieści, świeżo nadeszłe ze Lwowa brzmią nad wyraz groźnie.

Natychmiastowa, **wydatna pomoc jest konieczną, jeżeli nie chcemy dożyć bolesnej klęski.** Katastrofa Lwowa, znajdująca się niestety w granicach możliwości, byłaby bowiem nietylko zagładą tej wysuniętej placówki kultury polskiej, lecz także zagładą polskości na całych kresach południowo-wschodnich, dla przyszłości Rzeczypospolitej szkoda niesłychana, a dla godności narodowej sromem, większym niźli srom piławiecki.

Świadomość tego stanu rzeczy panuje też powszechnie w społeczeństwie. Pomocy dla Lwowa woła polski chłop, robotnik, inteligent miejski i ziemianin! Wszyscy rozumieją o co się toczy gra, wszyscy... prócz „ludowego rządu" w Warszawie. Rząd byłby dziś mocen zespolić wolę narodową w potężny czyn, powołać do szeregów setki tysięcy, czekające tylko hasła, pchnąć je na wschód, ocalić kresy, a tem samem przyszłość państwa polskiego i jego honor.

Tymczasem oficyalna Warszawa ani palcem nie kiwnęła! Trudzą się ministrowie gabinetu Moraczewskiego zrywaniem korony z herbowego orła, rewoltowaniem życia społecznego, zwyciężają bohatersko „reakcyę burżuazyjną", pozostawiając krwawiący Lwów swojemu losowi.

Pobór przymusowy, zarządzony trzy tygodnie temu byłby zapobiegł fatalnemu położeniu Lwiego grodu, byłby ocalił tysiące rodaków od Sanu po Zbrucz, od strasznych katuszy moralnych i fizycznych, uratował dziesiątki polskich wsi i dworów od pożogi! Dlaczegóż poboru nie zarządzono?

Dlaczego dalej **przymusowy pobór czterech roczników, wymuszony przez społeczeństwo** w ostatnich dniach ograniczą się tylko do okręgu krakowskiego, wyczerpanego wojną? Wszak musiało być chyba jasnem rządowi, że efekt liczebny będzie właśnie w krakowskim okręgu, po pięciu bezwzględnych austryackich poborach wojskowych, najmniej imponujący! Dlaczego „oszczędzono" wbrew jego woli, niezużyte zupełnie Królestwo? Dlaczego wreszcie z mobilizacyą czterech roczników połączono demobilizacyę 14 starszych, dotąd służbę pełniących?

Ręka się wzdraga, gdy się te słowa kreśli, a jednak czynimy to, świadomi, że trzeba rozrywać rany polskie, aby się nie zabliźniły błoną podłości". Rzucamy tym, którym należy w twarz pytanie:

Czy dokonywane dzień po dniu ubezwładnianie społeczeństwa, uniemożliwianie odsieczy dla Lwowa jest celowe? czy jest ono wypływem pewnych politycznych koncepcyj?

Odpowiedź przyjść musi zaraz. Jeśli zaś nie da jej ludowi polskiemu rząd warszawski — da ją lud polski rządowi!

Niech świat się dowie o ruskiej kulturze.

(c) Tymczasowy Komitet Rządzący we Lwowie wysłał za pośrednictwem K. Rz. następujący telegram do Polskiego Komitetu Narodowego w Paryżu na ręce jego przewodniczącego, Romana Dmowskiego:

Armia ukraińska morduje parlamentarzy polskich i setki żołnierzy i oficerów, rozbrojonych w Mikulińcach pod Tarnopolem. Oddziały żołnierzy i oficerów **znieważano i bito, eskortując je pod strażą ukraińską do Tarnopola,** celem umieszczenia **razem z ludnością cywilną, skazaną na głód w nieopalanych barakach w Tarnopolu.** Dziewięciu urzędników kolejowych, schwytanych bez broni w Brzuchowicach, pomordowano okrutnie.

Ustawiczne bombardowanie Lwowa **zwraca się na kościoły w godzinach nabożeństwa** i na pochody pogrzebowe dziewięciu ofiar z Brzuchowic. Zakład wodociągowy i główny zakład elektryczny lwowski uszkodzono, tak, że działalność ich przerwano, a miasto pogrążono w ciemnościach.

Usilna prośba o natychmiastową interwencyę u rządów państw sprzymierzonych, celem uzyskania wysłania delegacyi z mandatem **zbadania na miejscu sposobów postępowania armii ukraińskiej,** stanowiących obrazę wszelkich uczuć ludzkich.

Za Tymczasowy Komitet Rządzący — **Adam Hausner, Stesłowicz, Dubanowicz.**

Marsz Petlury na Galicyę Wschodnią.

Lwów, 31. grudnia. — Wieści nadchodzące z Ukrainy rosyjskiej, mają w sobie dużo sprzeczności, a czerpane przeważnie ze źródeł wiedeńskich i berlińskich, nie odsłaniają nam całej prawdy w jej groźnej nagości. Łudzimy się ustawicznie maskowanemi zapewnieniami prasy obcej, że koalicya popiera, czy popierała hetmana Skoropadskiego, że zwalcza rząd Petlury na Ukrainie, będący również pewną tylko odmianą rządów bolszewickich w Rosyi.

Wojska koalicyi lądują w Odesie czy gdzieindziej; ale tymczasem dyrektoryat Petlury i Winniczenki zorganizował silną armię ukraińską, świetną agitacyą agrarną podburzył rozwydrzony tłum chłopski przeciw rządom „hetmańców", ruszył na hetmana na Kijów, rozgromił szczątki carskich wojowników, zwolenników monarchicznego ustroju w Wielko-Rosyi i **dziś jest panem całej Ukrainy. Owładnął gubernią kijowską, Wołyniem i Podolem** i rozprawiwszy się ostatecznie ze Skoropadskim, **ruszył nagle w kierunku zachodnim,** zajął Łuck i **zbliża się ku Włodzimierzowi Wołyńskiemu.**

Nie ulega już wątpliwości, że **między wojskiem i komendą Petlury a komendą wojsk ruskich w Galicyi wschodniej istnieje ściśle porozumienie. 1-go grudnia b. r. w Tarnopolu defilowało przed K. Lewickim kilkuset kozaków Petlury,** który w ten sposób dokumentował braterstwo broni między Ukrainą wschodnią i zachodnią. Wedle relacyi autentycznych osób powracających z Kijowa, okazuje się, że między obu armiami nastąpiła wymiana oficerów i żołnierzy. Ponieważ Ukraińcy **żołnierze w wielkiej liczbie dezerterowali w walkach galicyjskich,** komenda wojsk ukraińskich w Galicyi **wysyła** niepewnych żołnierzy w transportach **na Ukrainę,** gdzie chłop galicyjski będzie musiał walczyć w imię planów Petlury, a natomiast do Galicyi **przybywają kozacy z wojsk Petlury, którym obiecano swobodę rabunków na Polakach.**

Zdaje się, że jest coś prawdy w oficyalnych ogłoszeniach komendy ruskiej, która żółto-niebieskiemi afiszami po rusku i niemiecku komunikowała ludności, że **„od tygodnia rozpoczął się przemarsz do Galicyi 40.000 armii gen. Petlury, która idzie na pomoc wojskom ukraińskim walczącym w Galicyi." Na froncie pod Lwowem zaczynają się pojawiać silniejsze oddziały „Petlurczyków", w okolicy Sambora grasuje kilkanaście sotni kozackich, takie same sotnie kawaleryi dostrzeżono w okolicy Gródka Jagiellońskiego, wzdłuż toru kolejowego Lwów—Przemyśl.**

Nie należy lekceważyć siły bojowej Rusinów, gdyż tam **w ciągu 2 miesięcy dokonano poważnej reorganizacyi armii i wcielono do szeregów ukraińskich wszystkich powracających z frontów, jeńców powracających z Rosyi, Włoch i Niemiec, że od Niemców na Ukrainie i od Węgrów kupuje się masowo broń i amunicyę, artyleryę i cały ekwipaż wojenny, że na kierowników i dowódców pułkowych wobec braku oficerów ukraińskich powołuje się za wysoki żołd oficerów niemieckich i austryackich.**

I gdy tam we wschodniej Galicyi rekrutuje się masowo wszystkich, u nas w jednej Galicyi zarządzono pobór... trzech roczników, a dwanaście innych, wyszkolonych puszcza się do domu.

Doraźne posiłki z Królestwa złożone z „ochotników" nie obronią naszego frontu. Z każdym tygodniem organizowania się armii ruskiej i jej ustawicznego rozrostu potęgują się trudności dalszej walki z silnym już dziś przeciwnikiem.

Wojska nie wystawiamy, a przecież oficyalnie oświadczono ze strony sfer **rządzących,** że spór o Galicyę musi być rozstrzygnięty orężnie.

Czas zmobilizować również wszystkie siły w kraju, by później niebezpieczeństwo nie zastało nas nieprzygotowanych, bezradnych.

NA MARGINESIE.

Życzenia noworoczne.

Budowa świata całego wstrząśniętą została w posadach od fundamentów aż do wiązań dachowych, nie zdołała jednak — na szczęście — obalić tradycyą uświęconych zwyczajów. Do takich należy składanie życzeń noworocznych w czterech literach: z p. n. r., które u nas odbywa się od lat dziesiątek w sposób **banalnością ptasich mózgów tak bezkrytycznie przeszczepiony z obcej gleby na ziemię rodzimą.** — Dawniejszy, staropolski ojców naszych zwyczaj życzenia: **dosiego roku,** co oznaczało: daj Boże przeżyć szczęśliwie rok przyszły cały, aż do drugiego nowego roku" jako przeżytek poszedł w odstawkę i zrobił miejsce czterem literom — **z p. n. r.,** które wraz z importowanem z Niemiec pozdrowieniem „całuję rączki", odbył za dobrych austryackich czasów wjazd tryumfalny do Galicyi na rydwanie głupoty entuzyastycznie przyjętym przez całą ludzkość.

W imię tej świętej tradycyi siada przy biurku taki pan lub pani i wydobywszy z szuflady plik biletów i stosownych kopert, pisze według

przygotowanej w kalendarzu listy adresowej x razy: z p. n. r. z taką bezmyślnością, że najczęściej po z także daje kropkę.

Z daniem mojem, racyonalniejszy jest zwyczaj, utarty w sferach górnych dziesięciu tysięcy używania tylko dwóch liter p. f. (pour felicite), bo te tłómaczą cel swój doskonale: **pro forma**.

Nie roztrząsając w posadach tradycyą uświęconych zwyczajów posyłania przyjaciołom i znajomym owych nienaruszalnych czterech liter, **starajmy** się przynajmniej dać im myślowy podkład odmienny. I tak, pisząc do pięknej kobiety **z p. n. r.**, wytłomaczmy jej, że to znaczy: **z panią najmilsze** randevous.

Gdy wojennemu dorobkiewiczowi **poszlemy bilecik** noworoczny, niech **z p. n. r.** mu oznajmi, że: zawód paskarza najbardziej rentowny.

Dla szerokiego ogółu polityków i dyplomatów naszych: z p. n. r. znaczy: **zaiste potrzeba nam rozumu, a do wszystkich bez wyjątku, niech z p. n. r.** woła jak surma **rozgłośnie: zgody pragniemy najgoręcej rodacy!**

Redakcya nasza zrywając z szablonem utartym, **wraca do staropolskiego** zwyczaju i **wszystkim prenumeratorom**, czytelnikom i współpracownikom serdecznie życzy:

Dosiego roku!

NA DOBIE.

RAZ DO ROKU.

Dzisiaj, gdy północ uderzy,
odejdzie od nas Rok siwy
był chmurny, zły, nieszczęśliwy,
a choć na fale spokojne
wywiódł ludy, zwyciężył wojnę,
przecież nie spełnił nadziei,
i dziś, przed nowym z kolei
każdy przystaje ciekawy,
pełen leciuchnej obawy,
gdy bije godzina z wieży."

Każdy z nas pragnąłby tyle!
ten złota chciałby mieć wory,
ów do zaszczytów jest skory,
tamtemu miłości trzeba
aby się dostać do nieba,
ten chciałby nie robić wcale,
i każdy ma jakieś „ale";
ot zwykłe, dawno zwietrzałe,
banalne, płaskie i małe,
ludzkie pragnienia — motyle.

Ludzkie nastroje i tony,
chorego żołądka kwasy,
chętka na smaczne frykasy,
gdy ersatz-chleb w zęby kłuje.
Każdy na lodzie buduje
zamki; gdy rok mija stary,
składa nowemu ofiary,
i myśli, że los, w te pędy,
da złoto, konie i rzędy,
gdy północ ogłoszą dzwony.

Jah.

NADESŁANE.

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk.

Św. Sylwestra
Wschód słońca 7·39
Zachód słońca 3·48
Długość dnia 8·09

Wtorek **31** grudnia

REPERTUAR TEATRU IM. SŁOWACKIEGO.
Wtorek: „Wieczór Sylwestrowy".

TEATR POWSZECHNY.
Wtorek: „Wieczór Sylwestrowy".

—o—

Walka z lichwą w Krakowie i na prowincyi.

Komitet dla zwalczania lichwy komunikuje:

Organizacya walki z lichwą na prowincyi postępuje szybko, **z wyjątkiem** obwodu Nowo-Sądeckiego i Jasielskiego, które nie nawiązały jeszcze stosunków z Komitetem krakowskim. Powstały już i funkcyonują wszędzie Komitety lokalne, nadchodzą też sprawozdania z wykazami osób, które w czasie wojny dorobiły się na lichwie wielkich majątków. W Krakowie nadesłali właściciele restauracyi i kawiarni swoje cenniki; wskutek wezwania Komitetu, przyrzekły także mleczarnie obniżyć ceny za nabiał.

Komitet zajął się także sprawą braku mięsa w okresie świątecznym.

W tym względzie wyjaśnia się, że stanowisko cechu rzeźników jest zupełnie poprawne, a brak mięsa przypisać należy machinacyom różnych spekulantów i handlarzy bydła, którzy bojkotują Kraków i rozmaitemi drogami wysyłają bydło już to na wschód, już to na zachód, nie chcąc dopuścić do obniżenia ceny, uchwalonej przez rzeźników krakowskich w interesie publiczności. Zawinił też Magistrat przez nagłą redukcyę sprzedaży w jatkach miejskich.

W ogólności zaznaczyć musi Komitet, że niestety nie zauważył dotychczas, aby organa magistrackie współdziałały w jakimkolwiek kierunku w akcyi, zmierzającej do obniżenia cen.

Według wykazu kar, nadesłanych Komitetowi z prowincyi, **zasądzeni zostali wyrokami Sądu obwodowego w Wadowicach** z dnia 20 grudnia: Riva Linker, Jachwet Stiel i Frieda Stiel, Szlama Leibisch Mandelbaum, Majer Hirsch Stahl recte Basser, Mojżesz Gerstner false Sonnenschein i Fani Beiner — wszyscy handlarze z Oświęcimia, za handel łańcuszkowy niemi, na karę ścisłego aresztu, pierwsi troje przez 6 tygodni, dwaj dalsi przez 8 tygodni, zaś dwaj ostatni przez 6 tygodni — zaś **wyrokiem sądu obwodowego w Tarnowie** z dnia 20 grudnia 1918 zasądzony został Mozes Mendel Śladowski, kupczyk z Tarnowa, za kupowanie mąki, celem podwyższenia ceny, oraz handel łańcuszkowy mąką na karę ścisłego aresztu przez 4 tygodnie, obostrzonego twardem łożem. Ponadto skazani zostali wszyscy wyżej wymienieni, obok kary aresztu, także na odpowiednio wysokie grzywny.

—o—

Posady dla kobiet.

(c) Ankieta kobieca w sprawie zajęć odpowiednich dla kobiet odbyła się w magistracie krakowskim. Po wyczerpującej i długiej dyskusyi uznano, że najodpowiedniejszem zajęciem dla kobiet, które straciły obecnie pracę z powodu likwidacyi rozmaitych urządzeń wojennych, a posiadają maturę, jest zawód nauczycielski, inne powinny się kształcić w kierunku instruktorskim dla przemysłu kobiecego; te zaś, które mają przygotowanie pielęgniarskie, które pracowały uprzednio w szpitalach wojskowych, powinny oddać się w dalszym ciągu pielęgniarstwu, ochroniarstwu i położnictwu. Dalsze zastępy mogłyby znaleść pracę w szwalniach, pralniach i t. p., zaś najmniej uzdolnione mogłyby mieć pracę przy czyszczeniu miasta, skwerów, placów i t. p.

—o—

Amerykański podarunek dla Krakowa.

Niebawem poseł prof. **Zamorski przybędzie do** Krakowa z transportem, **jaki przesyła amerykański** „Czerwony Krzyż" dla **„Czerwonego** Krzyża" w Krakowie. **Prezent składa się z czterech wagonów kolejowych, a mianowicie: 1 wagonu lekarstw, 1 wagonu ciepłej bielizny, 1 wag. konserw i mleka zgęszczonego i 1 wag. przyrządów lekarskich, opatrunków chirurgicznych, termometrów i t. p.**

Amerykański „Czerwony Krzyż" **będzie** współdziałał w tworzeniu szpitali dla zwalczania grużlicy i panujących epidemii.

—o—

Poseł Witos i p. Dubiel.

W Dąbrowie koło Tarnowa odbył się w ubiegłą sobotę **olbrzymi wiec ludowców**, w którym uczestniczyło również mnóstwo kobiet. Przewodniczył włościanin **Piotr Janas z Grębószowa**.

Referat o sytuacyi **politycznej wygłosił** poseł Wincenty Witos, poddając druzgocącej krytyce rządy obecnego gabinetu warszawskiego. Wkońcu przedstawił program P. S. L. w stosunku do nowej budowy **państwa polskiego, akcentując konieczność republiki z obieralnym prezydentem i udziału Polski w Związku narodów.** Poseł Witos podał również sposoby zaopatrzenia wdów i sierót oraz inwalidów przez państwo.

Po nim wystąpił na trybunę prof. Gabryel Dubiel, zbijając argumenta p. Witosa, przyczem wytłómaczył stanowisko Stapińskiego i swoje po zjeździe Rady naczelnej w Tarnowie. Podkreślił, że w chwili, gdy ważą się losy państwa i narodu, nie powinni reprezentanci ludu włościańskiego usuwać rąk z głównej maszyny państwowej, lecz owszem zapobiegać ewentualnym błędom, które obecnie krytykują. Ponadto zabierali głos pp.: sędzia Kulczycki, Borzęcki, Dr Staśko, Janas, Krzciuk i inni. — W rezultacie przyjęto wniosek posła Witosa co do postawienia kandydatury poselskiej włościanina Gryszówki z Pawłowa, ponadto zaś desygnowano na kandydata p. Piotra Janasa z Grębószowa, znanego zwolennika Stapińskiego. — Panuje wobec tego przekonanie, że na gruncie dąbrowskim przyjdzie do porozumienia między obu grupami stronnictwa ludowego.

Wiec miał przebieg poważny i przeciągnął się od 10 przedpołudniem do 5 popołudniu.

—o—

Poznańskie a wybory do sejmu.

(z) „Berl. Tgbl." w depeszy z Poznania podaje następującą informacyę: „Skutkiem zakazu przeprowadzenia w Niemczech wyborów do sejmu warszawskiego, **naczelna rada ludowa polska w Poznaniu zaproponowała w Warszawie**, aby prezydyum tej Rady **in corpore** powołano do sejmu. **Rząd warszawski odrzucił tę propozycyę".**

W sprawie powyższego doniesienia z innych źródeł **niema żadnych bliższych szczegółów.**

—o—

Polskie wojska we Włoszech.

Wczoraj przewieziono do Krakowa zdjęcia fotograficzne zaprzysiężenia oddziałów wojsk polskich, utworzonych z pośród jeńców wojennych we Włoszech, które podporządkowano pod komendę gen. Hallera. **Jest ich na razie 30.000. Formacye te we Włoszech tworzył kapitan Dąbrowa** (literat warszawski). Obozy jeńców polskich obliczają na 50—60.000 żołnierzy. Wojska, które złożyły przysięgę, wybornie wyekwipowane, odesłane będą do Francyi dla zastąpienia garnizonu, który odpłynąć ma do Gdańska.

Dotychczas jeszcze nie przeprowadzono dokładnego zbadania ilości jeńców polskich, rozdzielonych w mniejszych obozach pomiędzy jeńcami innych narodowości i tu leży powód do skargi, jakie czasem do kraju nadpływają. — W ambasadorze amerykańskim we **Włoszech** mają rodacy nasi wielkiego przyjaciela. **Jest nim** p. Page, dokładnie znający naszą historyę i stosunki obecne.

Alarmujące pogłoski o Gdańsku.

(x) Danziger Ztg.“ otrzymała z kierującej strony polskiej wyjaśnienie, że wszelkie pogłoski o rzekomych tajnych naradach Polaków w Gdańsku i złączonych z tem projektach, są czystym wymysłem. Żadnych narad politycznych nie było, chodziło tylko o publiczne powitanie Paderewskiego.

Przywódcy angielsko-francuskiej misyi wojskowej w Gdańsku, podpułkownik Grimwood i major Engel oświadczyli na zapytanie „Danziger Ztg.“, że w tego rodzaju tajnych politycznych naradach nie braliby udziału.

„Lokal Anzeiger“ donosi: P. Korfanty, bawiący obecnie w Poznaniu, oświadczył, że nieprawdziwemi są doniesienia „Danziger Nachrichten“ o lądowaniu wojsk polskich i o innych polskich projektach, mających uprzedzić rozstrzygnięcie konferencyi pokojowej.

Powyższe doniesienie „Lokal Anzeigera“ swem lakonicznem streszczeniem nie zdradza cech autentyczności.

Bogactwa Górnego Śląska.

(D-ski) Prasa nasza zajmuje się bardzo żywo Śląskiem Cieszyńskim, pomijając natomiast milczeniem Śląsk Górny. A przecież ziemia to polska, a do tego posiadająca ogromne skarby przyrody, bo i bardzo wielkie lasy, utrzymane w doskonałej kulturze i wielkie pokłady wybornego węgla.

Śląsk Górny liczy 2 miliony ludności, z tego półtora miliona, to znaczy 75 procent jest Polaków, którzy niestety posiadają zaledwie trzecią część ziemi, reszta jest w rękach magnatów niemieckich. Polscy chłopi na Górnym Śląsku to przeważnie biedacy, posiadający pół do 1 ha ziemi, większe gospodarstwa znajdują się w powiatach pszczyńskim, raciborskim, opolskim, w okręgach przemysłowych, jak Bytom, Katowice, pracuje ludność w kopalniach i fabrykach.

Przy zaprowadzeniu koniecznych reform agrarnych stosunki, panujące na Śląsku Górnym, będą musiały uledz gruntownej zmianie, a ogromne posiadłości magnateryi pruskiej zostałyby rozparcelowane i oddane prawowitym właścicielom, to jest ludności polskiej, zaś lasy przeszłyby na rzecz państwa polskiego, które będzie nimi zawiadywać na pożytek dobra narodowego.

Bardzo wielkie pokłady węgla najlepszego gatunku (znanego u nas jako węgiel pruski) należą do magnatów pruskich.

Tak więc okoliczność, że większość ziemi i cały przemysł górniczo-hutniczy jest w rękach niemieckich, sprawi, że walka o Śląsk Górny będzie bardzo ciężką. Walkę tę należy jednak przeprowadzić z całą konsekwencyą i energią, gdyż kraj ten jest niewątpliwie polski, a specyalnie pokłady węglowe ze względu na ich ilość i gatunek, posiadają bardzo wielkie, niemal decydujące znaczenie dla przyszłego rozwoju przemysłu polskiego.

Wilson w paryskiej Sorbonie.

(ch) Jak donoszą dzienniki paryskie, w Sorbonie odbyła się d. 20 bm. imponująca uroczystość jakiej mury starożytnego uniwersytetu francuskiego nie oglądały od jubileuszu światowej sławy uczonego, Pasteura. To Sorbona promowała wielkiego prezydenta Unii amerykańskiej na doktora „honoris causa“ w myśl dekretu z dn. 1 lipca br. W uroczystości wzięli udział wszyscy profesorowie uniwersytetu paryskiego i wyższych szkół, przybrani w stroje historyczne. Przybywającego prezydenta Wilsona powitał minister oświaty Lafferre i wicerektor akademii Lucien Poincare. Imieniem uniwersytetu złożył hołd Wilsonowi dziekan wydziału filozoficznego; dziekan wydziału prawniczego wręczył prezydentowi adres, sporządzony na pergaminie i zaopatrzony podpisami 600 profesorów.

Uzdrawianie Rosyi.

(c) W sprawie zachowania się koalicyi wobec bolszewizmu rosyjskiego paryski „Temps“ z 20 bm. przynosi następujące informacye:

Angielski minister wojny, lord Milner, oświadczył jednemu z dziennikarzy między innemi:

Wyprawa do Rosyi nie będzie jedynie wyprawą wojsk angielskich, lecz wyprawą sił sprzymierzonych, których wojsko angielskie stanowić będzie tylko drobną cząstkę. Powodem tej wyprawy jest to, że bolszewicy, jakiekolwiek są ich dalsze cele, faktycznie pomagają wszelkimi środkami naszym nieprzyjaciołom.

Gdyby wojska sprzymierzone wycofały się z Rosyi przedwcześnie, zdaniem lorda Milnera, barbarzyństwo, które dotąd panoszy się w całej Rosyi, ogarnęłoby ją całą i rozpostarło się na zachodnią i centralną Azyę, wymagając potem znacznie większych wysiłków.

Wtej samej sprawie ambasador francuski, Noulens, na wyjezdnem z Archangielska tak się wyraził.:

Ani Francya, ani inne narody sprzymierzone nie myślą o pozostawieniu Rosyi na pastwę bolszewizmu. Uważają się one za związane tak wspólnymi interesami, stosunkami wzajemnymi jak i wspomnieniami wspólnemi, by podźwignąć ten kraj, któremu jego zaludnienie i bogactwa przyrodzone zapewniają zawsze rolę polityczną i ekonomiczną w historyi świata. Rząd mój — dodał ambasador — powierzył mi zadanie, wynikające z naszych interesów narodowych w Rosyi i z konieczności wspomożenia byłego sojusznika, by wydobył się z anarchii i odnalazł swą potęgę pod rządem, przestrzegającym ładu i wolności.

By ich nie zapomniano...

(ch) Jak donosi „Matin“ w telegramie z Hagi, Niemcy, internowani w Holandyi w obozie koncentracyjnym w Hattem, wracając do kraju, pozostawili w tej miejscowości ogółem 34.000 florenów holenderskich długów.

Wierzyciele spowodowali sekwestr wszystkiego, co pozostało w będących własnością rządu niemieckiego barakach, a przedstawiało jakąś wartość. Nadto jeden z adwokatów zwrócił się imieniem wierzycieli do poselstwa niemieckiego w Hadze, które jednak dotychczas pozostało głuchem na żądanie zapłaty długów.

Jeśli słusznem jest przysłowie, iż najdłużej i najlepiej pamiętają o nas nasi nieprzyjaciele — to trzeba przyznać, iż Niemcy użyli najlepszego sposobu, aby sobie zapewnić na dłuższą metę pamięć o swej „gościnie“ na ziemi holandzkiej.

KOMISYA RZĄDZĄCA DO PADEREWSKIEGO. Komisya Rządząca wysłała do Paderewskiego następujący telegram powitalny: Komisya Rządząca dla Galicyi, Śląska Cieszyńskiego, Górnej Orawy i Spiża przesyła pierwszemu obywatelowi wolnej i zjednoczonej Polski, wytrwałemu orędownikowi nieprzedawnionych praw Rzeczypospolitej, wracającemu na ziemię ojczystą, wyrazy głębokiej czci i patryotycznego hołdu.

Podobny telegram wysłało do Paderewskiego prezydyum m. Krakowa.

(c) **LOKAL GŁÓWNEJ KOMISYI WYBORCZEJ** przeniesiony został z dniem dzisiejszym do gmachu szkoły św. Scholastyki, przy ul. św. Marka, parter. Posiedzenia komisyi odbywają się od godz. 10 do 12 przed południem, a urzędowanie dla stron od godz. 9 do 1 przed południem i od 4 do 7 po południu.

(c) **WYDZIAŁ OŚWIATOWY KOMISYI RZĄDZĄCEJ** oraz ekspozytura Rady szkolnej krajowej przeniesione zostały do hotelu Krakowskiego. II. piętro. W tym samym budynku mieści się Wydział wojskowy Komisyi Rządzącej.

(e) **OBRADY BIURA KONGRESOWEGO W KRAKOWIE.** W ostatnim dniu obrad Biura kongresowego, które odbywały się w salach magistratu krakowskiego, w poszczególnych komisyach ustalono szereg wniosków, które na popołudniowem, plenarnem zebraniu były gruntownie rozpatrzone i zatwierdzone. Biuro kongresowe ma powołać referentów dzielnicowych dla ustalenia najważniejszych kwestyj z zakresu likwidacyi poszczególnych dzielnic z państwami porozbiorowemi. Wypracowane przez nich referaty, łącznie z projektem ogólnych zasad, opracowanym i przedłożonym zjazdowi przez komisyę rozrachunkową Biura dla prac kongresowych, stworzą podstawę do ostatecznego ustalenia zasad ogólnych i szczegółowych dla rozrachunku.

Na tem zakończono prace Biura kongresowego w Krakowie. Członkowie jego rozjechali się.

POWOŁANIE K. TETMAJERA. Znakomity poeta i powieściopisarz, Kazimierz Przerwa-Tetmajer, powołany ma być do Warszawy na wyższe stanowisko w ministerstwie sztuki i kultury. Donosi o tem warszawska korespondencya telegraficzna „Polonia“.

(c) **PENSYE EMERYTALNE, WDOWIE I SIEROCE.** Między rządem polskim a rządem austro-niemieckim doszło do porozumienia, na podstawie którego pensye emerytalne, wdowie i sieroce byłych funkcyonaryuszy państwowych, oraz byłych funkcyonaryuszy kolei państwowych z polskich krajów byłej Austryi, które likwidowane były przez władze we Wiedniu i wysyłane przez pocztową kasę oszczędności, będą i nadal likwidowane i płacone przez rząd austro-niemiecki, w dotychczasowy sposób, z funduszów, przekazanych im przez rząd polski.

WERSALSKOŚĆ. Kiedy zdawało się, iż ociekającą krwią ziemię obejmuje już w swe władanie po półpiętaroczne] wojnie leczący rany pokój, u polskich wschodnich granic rozgorzały nowe łuny bitewne, a nowe szeregi uchodźcze, wygnane ze swych siedzib, ruszyły znów na tułacze szlaki — tym razem nie do obcych, w Tyrolu czy w Wiedniu, lecz do swoich do braci. Zdawałoby się, ze nie powinnyby ich wśród swoich spotykać przykrości, szczególnie niepotrzebne, jak to bywało tam, na zachodzie, u obcych. Tymczasem bywa jednak inaczej, i to nawet wśród sfer kolejarskich, więcej niż inne warstwy włożonych w dyscyplinę solidarności. Oto otrzymujemy list od żony jednego z urzędników kolejowych, ewakuowanej ze Lwowa, która przy próbie uzyskania zresztą należnego sobie — uprawnienia do korzystania z tutejszego konsumu kolejowego. — u funkcyonaryusza tegoż konsumu, p. Sergenta, napotkała na tak „wersalskie“ i „życzliwe“ przyjęcie, iż chcąc nie chcąc musiała pozbyć się złudzeń o solidarności naszej narodowej. Czy tak być powinno?

(c) **WIECZÓR SYLWESTROWY,** urządzany dzisiaj przez grono sympatycznych operetkowiczów, pp. Lelewicza, Millera, Koszutskich i Karasińskiego w teatrze Powszechnym, zapowiada się bardzo mile. Urozmaicony i dobrze pomyślany, lekki i dowcipny program, złożony z piosenek, deklamacyj i tańców, będzie miłą rozrywką.

P. HELENA RUSZKOWSKA na koncercie, który odbędzie się w poniedziałek dnia 6 stycznia 1919 r. w sali „Saskiej“, odśpiewa: 1) Chr. Glucka: Arya z opery „Alceste“; 2) Beethovena: Arya koncertowa „Ah perficto“; 3) Smetany: Arya z opery „Dalibor“; 4) Belliniego: Arya z opery „Norma“, oraz pieśni Niewiadomskiego, Saint-Saens'a i Alf. Zoffal'a. Bilety do nabycia w księgarni Fr. Eberta, ul. Sławkowska (Hotel Saski).

JEST WPROST ZAGADKĄ nie do rozwiązania, dlaczego krakowska dyrekcya kolejowa, instytucya, która jedna z pierwszych zrzuciła z siebie piętno c. i k. niemczyzny, zamawia bloczki na dopłaty kolejowe w dalszym ciągu w drukarni wiedeńskiej i to w dodatku nadal w dwu językach, t. j. polskim i niemieckim. Pierwsze dałoby się wytłumaczyć brakiem u nas w kraju papieru, ale ta dwujęzyczność jest wprost zagadkową. Czyżby kierowały dyrekcyą kolejową względy kurtoazyi wobec drukarzy wiedeńskich, czy też jest to poprostu siła rozpędowa mocą starego c. k. przyzwyczajenia?

(c) **REHABILITACYA Ś. P. ŁAZARSKIEGO.** — Wczoraj, na żądanie rodziny, odbyła się w sądzie kasacyjnym rozprawa, celem rehabilitacyi pamięci ś. p. Bolesława Łazarskiego, profesora seminaryum w Tarnowie, powieszonego z wyroku austryackiego sądu polowego w dniu 21 maja 1915 r. za zdradę główną, polegającą na tem, że ś. p. prof. Łazarski miał publicznie wychwalać Rosyę i jej potęgę, wziął udział w nabożeństwie rosyjskiem w rynku tarnowskim po upadku Przemyśla i t. p. Trybunał wczorajszy, składający się z prezydenta Turowicza, pp. Jasiewicza i Raczyńskiego, zastępcy nadprokuratora państwa r. dw. dr. Czyszczana, po wysłuchaniu obrony dr. Tertila, doszedł do przekonania, że wyrok sądu polowego był nieprawny, że ś. p. Bolesław Łazarski był skrzywdzony przez niedbałe prowadzenie sprawy w austryackim sądzie polowym i ukarany nieprawnie. Zakończono rozprawę po przesłuchaniu świadków dawnych i nowych, wyrokiem, uwalniającym ś. p. Łazarskiego od winy i kary.

(c) **KRADZIEŻ W REDAKCYI „CZASU“.** W nocy z niedzieli na poniedziałek do lokalu administracyi „Czasu“ włamali się niewykryci sprawcy i rozbiwszy kasę ogniotrwałą, skradli z niej 8.000 koron. Złoczyńcy, rozbiwszy okno w pokoju redakcyjnym, przedostali się następnie do administracyi, przewrócili kasę żelazną, wycięli w niej otwór, wyjęli pieniądze i otworzywszy w tym samym pokoju okno, wydostali się niem do ogrodu, a stąd prawdopodobnie na planty. Rzeczą wysoce charakterystyczną jest fakt, że w sąsiednim pokoju spał służący redakcyjny, który nic nie słyszał. Ponieważ tłumaczenie to wydało się policyi podejrzanem, więc go na razie aresztowano.

BRAK WĘGLA W BUDAPESZCIE. Skutkiem wzrastającego z dnia na dzień braku węgla w Budapeszcie wydanem zostało rozporządzenie według którego wszelkie operacye lekarskie będą się mogły odbywać tylko w 2 szpitalach budapeszteńskich.

PLON GŁODOWEJ SMIERCI W WIEDNIU. Stosunki aprowizacyjne Wiednia stały się tak opłakane, iż coraz częściej zdarzają się tam wypadki śmierci głodowej. Niedawno zmarł tam z głodu pewien starszy literat, przed kilku dniami statystka jednego z teatrów, wczoraj pewien student uniwersytetu, nazwiskiem Otto Schechner. Również często bardzo wypadki śmierci głodowej zdarzają się na przedmieściach wiedeńskich wśród biedniejszej ludności.

BÓJKA O PIERWSZEŃSTWO W POWITANIU GENERAŁA KOALICYJNEGO. Podczas przyjęcia francuskiego generała Berthelota przyszło w Aradzie do bójki między Węgrami a Rumunami. W czasie tej bójki zginęły 4 osoby, a 14 odniosło zranienia. Przyczyną starcia było to, że na życzenie rumuńskiej rady narodowej węgierska rada narodowa miała dopiero jako druga z rzędu powitać Berthelota oraz, że Rumuni mieli odebrać Węgrom chorągiew węgierską i rzucić do błota. Generał Berthelot odpowiedział odjeżdżając z Aradu, że przyśle pułk żołnierzy francuskich celem przywrócenia porządku.

TRZĘSIENIE ZIEMI W HISZPANII. Według doniesień z Madrytu przesłanych do Genewy, miasto Vigo i jego okolicę nawiedziło silne trzęsienie ziemi. Wiele budynków runęło. Liczba zabitych i rannych nie jest jeszcze ustalona.

NOWY TEATR W POLSCE. Z Wiednia donoszą nam pod datą 20 grudnia: Zawiązało się tu konsorcyum polskich akcyonaryuszy, z p. inż. Jerzym Witoldem Marczewskim, znanym przemysłowcem amerykańskim na czele — celem stworzenia teatru polskiego, na wzór wielkich przedsiębiorstw tego rodzaju za granicą. Teatr stanie w jednym z centralnych ośrodków Rzeczypospolitej polskiej i wyposażony będzie w najnowsze zdobycze na polu techniki scenicznej. Z planów organizacyjnych i artystycznych, które są już w znacznej mierze opracowane, warto zauważyć, że w gmachu teatru znajdować się będą także kompletne mieszkania dla całego personalu teatralnego. Zespół artystyczny grać będzie przez pół roku w swojej siedzibie, dalszych zaś kilka miesięcy we wszystkich większych miastach prowincyonalnych w Polsce, a także w centrach polskich za granicą. Przy teatrze prowadzona będzie wyższa szkoła dramatyczna, na wzór Akademii paryskiej, dla kształcenia adeptów scenicznych i aktorów, oraz reżyserów, w którym to celu przeznaczono subwencyę dla zwiedzenia scen obcych. Przeważna część projektów artystycznych i planów organizacyjnych opracował p. Michał Lew Orlicz, którego udział wniesie niewątpliwie dużo rozmachu i artystycznego tchnienia. Przy głównej realizacyi przedsięwzięcia wchodzi w grę ponadto znawca teatru, p. Ryszard Ordyński, który wraca w tym celu z Ameryki, oraz p. Feliks Siekierczyk. Cała sprawa jest owocem kilkumiesięcznych pertraktacyi.

(kg) **EKSPOZYTURA HAKATYZMU.** W czasie opuszczenia kraju polskiego przez Niemców, znajduje się jeszcze na ziemi polskiej firma „polska“, która posiada na tyle odwagi, że przesyła powinszowania noworoczne w języku niemieckim.

Otrzymaliśmy następujący bilet: „Herzliche Glueckwuensche zum Neuen Jahre uebersendet des Personal der Firma Rudolf Horn, Przemyśl“ Ze swej strony polecamy mieszkańcom Przemyśla specyalnej uwadze wymienioną firmę, a tejże radzimy czemprędzej spakować manatki i wynieść się tam, gdzie będzie mogła z „korzyścią“ swój niemiecki patryotyzm eksploatować.

WYNIK WYBORÓW W ANGLII. Telegraphen Company donosi o wyborach w Anglii. Koalicya odniosła wielkie zwycięstwo. Obecni ministrowie zostali prawie wszyscy ponownie wybrani, byli liberalni ministrowie prawie wszyscy stracili mandaty. Między innymi stracili także mandaty Runciman, Henderson i Asquith. Spoowden został ponownie wybrany, tak samo Mac Donald Lloyd George otrzymał w swoim okręgu 13.993 głosów, kontrkandydat jego zaledwie 1095. Asquith przepadł, otrzymawszy 6944 głosów, kontrkandydat jego otrzymał 8996.

STAŁA KOMUNIKACYA POWIETRZNA PRZEZ OCEAN ATLANTYCKI. Z Londynu donoszą, że Towarzystwo stałej komunikacyi powietrznej między Londynem a Ameryką przystąpiło już do budowy stosownego aeroplanu. Aparat będzie posiadał 66 metrów rozpiętości i motor o sile 3.000 koni parowych, a jednorazowo będzie mógł zabrać 100 pasażerów. Termin pierwszego przelotu przez ocean Atlantycki wyznaczono na początek czerwca.

—o—

SYLWESTER W „POLONII“.

Przełom noworoczny obiecuje się bardzo wesoło i interesująco w Krakowie.

Pierwszy to od wielu ciężkich a długich dziesiątek lat „SYLWESTER“ w wolnej Polsce.

Jak się dowiadujemy, Zarząd pierwszorzędnej kawiarni i restauracyi „POLONIA“ przy placu Szczepańskim (dawniej restauracya Drobnera) urządza pożegnanie starego i powitanie NOWEGO ROKU, w bardzo dowcipny i niezwykły sposób, przyczem zapowiedziane są liczne a oryginalne niespodzianki i rozrywki.

Nie jesteśmy upoważnieni do zdradzenia tajemnic noworocznych; — dyskrecya obowiązuje, a wstrzemięźliwość nasza w rewelacyach powinna jeszcze zaostrzyć ciekawość publiczności.

Przyjdźcie, zobaczcie i osądźcie sami!

Piękny lokal „POLONII“ wypełni się w tę przełomową noc, jak się spodziewać należy, doborową publicznością, dla której o fizycznej stronie pomyśleli już „Kollegium“ mistrzów kuchennych i szef piwnicy, duchową zaś stronę będzie miał w swej pieczy niezrównany artysta, wirtuoz i dyrygent, mistrz tonów Wassermann.

Lokal w tę noc otwarty będzie do godz. 2-giej, wstęp wynosi tylko 5 koron od osoby.

—o—

Napad bolszewików na koszary żandarm. w Zamościu

Lublin. (P. A. T.) Gazety tutejsze donoszą z Zamościa, że w sobotę popołudniu napadł tłum uzbrojonych bolszewików, w tem sporo żydów, na koszary żandarmeryi i rozbroił je. Około 100 żołnierzy przyłączyło się do bolszewików. Major Zesik Tessaro wraz z oficerami i garstką wiernych żołnierzy, postanowił bronić się w koszarach do upadłego. Nadeszła odsiecz z Lublina pod komendą majora Lisa. Z pomocą karabinów maszynowych zajął on dworzec kolejowy i rozbił doszczętnie bolszewików. Dopomogli mu do tego zbuntowani wczoraj żołnierze, którzy się oddali pod rozkazy majora Lisa i wspólnie z jego oddziałem walczyli przeciw bandzie bolszewickiej. Major Lis wziął do niewoli dużo bolszewików, w tem żydów-inteligentów.

Piłsudski o hańbiącem zachowaniu się szwadronu polskiego w Błoniu.

Warszawa. (PAT) W związku z zajściami w Błoniu donoszą nam ze sfer wojskowych, że oddział tam konsystujący został rozwiązany. Naczelne dowództwo wydało w tej sprawie następujący rozkaz:

Z powodu zajścia w szwadronie wojewódzkim w Błoniu w dniu 24 bm., gdzie wskutek braku odpowiednich zarządzeń dla zabezpieczenia służby wewnętrznej, możliwem było, że tłum setek ludzi był w stanie wtargnąć do koszar i szwadron rozbroić, zarządzam rozwiązanie tego szwadronu i dochodzenie sądowe w sprawie zajść. Oficerowie, ludzie, konie i materyał szwadronu zostały rozdzielone na 3 pułki ułańskie. Fakt rozbrojenia szwadronu przez garstkę napastników świadczy nietylko o braku organizacyi i dyscypliny, ale jest dowodem, że nie wpojono w żołnierzy najprostszych zasad poczucia żołnierskiego. W obecnych przełomowych czasach winno się w żołnierzy wpoić głębokie poczucie nieustannej służby narodowi, poczucie, iż zejście z jakiejkolwiek placówki, jest hańbiącem. Wysokie poczucie honoru, przekazane nam świetnymi tradycyami armii polskiej, nie może być poniżone przez zajście tego rodzaju. Interes organizującej się siły zbrojnej narodu narzuca obowiązek odparcia wszelkich ataków, skądkolwiekby pochodziły. Broń daje naród żołnierzowi nie po to, aby ją składał, lecz by bronił najżywotniejszych jego interesów.

Skoropadski wyjęty z pod prawa.

Warszawa. (PAT) Depesza iskrowa z Moskwy. Dyrektoryat ukraiński postanowił ogłosić Skoropadskiego za wyjętego z pod prawa i majątek jego skonfiskować.

Porażka marynarzy francuskich w Odesie.

Budapeszt. (Tel. wł.). „Az Est“ donosi, że w Odesie przyszło do krwawych walk między wojskiem rosyjskiem a marynarzami francuskimi, którzy w liczbie 5000 chcieli wylądować. Wojsko rosyjskie odparło marynarzy francuskich. Straty po obu stronach bardzo znaczne.

Koalicya za niezawisłością Ukrainy?

Zurych. (Tel. wł.). „Journal de Genewe“ donosi, że zajęcie Kijowa przez Unię ukraińską oznacza wypowiedzenie wojny bolszewikom i ponowne(?) uznanie niezawisłości Ukrainy przez koalicyę. Ukraina w zamian za to obejmuje trzecią część długów rosyjskich oraz ma wystawić armię półmilionową. Ukraina ma także wysłać własnych delegatów na konferencyę pokojową.

Zgoda Francyi i Anglii na wszystkie punkty Wilsona.

Paryż. (P. A. T.) Poincare w rozmowie z korespondentem „Daily Chronicle“ rzekł: Przystępujemy teraz do ważnych pertraktacyi pokojowych i przewiduję pomyślny wynik naszej pracy. Francya i Anglia zgodziły się na wszystkie 14 punktów Wilsona. Jedynie niewyjaśnioną pozostaje sprawa wolności mórz. Przekonany jestem, iż Lloyd George i Clemenceau dojdą do porozumienia na tym punkcie. Niemców musimy ciągle obserwować Czyn, jakiego dokonali, jest straszny. Nic podobnego nie stało się w Anglii. Odbudowa kraju francuskiego potrwa lata całe. Niemcy muszą zapłacić nie tylko pieniądzmi, ale i w naturze.

Na pytanie korespondenta, czy Poincare obawia się bolszewików, odpowiedział prezydent: nie we Francyi! Bolszewizm jest zarazą, która rozwija się tylko wśród zwyciężonych.

Podróż Wilsona do Brukseli.

Rotterdam. (P. A. T.) Prezydent Wilson przybywa w tym tygodniu do Brukseli.

Niemcy proszą o przyspieszenie rokowań pokojowych.

Rotterdam. (PAT) „Times“ donosi z Paryża, że koalicya otrzymała we środę oficyalną prośbę Niemiec o przyspieszenie rokowań w sprawie pokoju preliminarnego.

Oszczercze wykręty niemieckie.

(x) Pomimo urzędowych doniesień pruskiego Biura Wolffa, że powodem zajść w Poznaniu było zdarcie chorągwi koalicyjnych przez żołnierzy pruskich, usiłuje „Lokal Anzeiger“ przypisać Polakom winę starcia, a to w ten sposób, że całkiem poprostu zarzuca Polakom — prowokacyę.

Mianowicie dziennik ten pisze:

Naoczny świadek, który bezpośrednio przybył z Poznania, podaje nam o tamtejszych wydarzeniach następujące szczegóły:

We czwartek o godz. 5 po południu komisya koalicyjna przejeżdżała przez miasto automobilem, opatrzonym flagą amerykańską. Młodzi ludzie w mundurach oficerów niemieckich zdarli flagę i ostrzeliwali automobil. W kołach niemieckich przypuszczają, że owymi rzekomymi oficerami byli Polacy (!!), którzy umyślnie dopuścili się tego czynu, aby wobec kół koalicyjnych przedstawić Niemców jako podburzających do rozruchów. Polska straż ludowa natychmiast uderzyła na alarm i wnet rozpoczęła się strzelanina między Niemcami a Polakami, która ustała dopiero koło północy. Ma być zabitych 38 kobiet i dzieci, oraz 100 mężczyzn narodowości niemieckiej i polskiej.

Zaraz po ostrzeliwaniu automobilu pojawił się oficer gwardyi polskiej (?), który wyszedł z zamku i zawołał do zebranych tłumów:

— Dokonało się przyłączenie do Polski!

Jeszcze tej samej nocy ogłoszono usunięcie niemieckiej rady robotniczo-żołnierskiej. Urząd telegraficzny i wszystkie publiczne gmachy znajdują się w posiadaniu Polaków.

Wczesnym ranem przyszło do strzelaniny także na dworcu kolejowym poznańskim. Zatrzymano wszystkie pociągi, w których znajdowali się żołnierze niemieccy, powracający z frontu. Żołnierzy tych wzywano do złożenia broni i wyekwipowania. Żołnierze jednego pociągu nie usłuchali natychmiast tego wezwania, wskutek czego oddziały polskiej straży ludowej zrobiły użytek z broni. Podobno jeden żołnierz niemiecki ma być zabity.

Skarga mówi:

„Nikt za to zapłaty nie czeka, iż sam sobie dobrze czyni, bo to samo hojną mu jest zapłatą. Kto ojczyźnie swej służy, sam sobie służy, bo w niej wszystko dobro, jako się rzekło, zamyka“.

Czy jest Polak, który nie podpisze Polskiej Pożyczki Państwowej?

WYDAWCA: W ZASTĘPSTWIE SPÓŁKI WYDAWNICZEJ „EDITOR“ JERZY KONARSKI. — REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: JAN STANKIEWICZ. DRUKARNIA I STEREOTYPIA EUGENIUSZA I DRA KAZIMIERZA KOZIAŃSKICH W KRAKOWIE — ULICA KARMELICKA 16. — TELEFON 315.